OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 26 KWIETNIA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 116

Łódź otrzymała 50 milj.!

Za 3 lata miasto nasze będzie już miało kanalizację.

Dogodne warunki pożyczki wpłyną na szybki rozwój Łodzi.

Łódź, 26 kwietnia.

W dniu dzisiejszym powrócili z Warszawy prezydent Ziemięcki i wiceprezydent Wieliński, którzy w dniu wczorajszym późnym wieczorem

podpisali wstępną umowę pożyczkową z konsorcjum angielskiem na uzyskanie pożyczki w wysokości 5 miljonów dolarów amerykańskich.

Jak się „Express" dowiaduje pięciomiljonowa pożyczka dla naszego miasta uzyskana została na następujących warunkach: kurs emisyjny wynosi 89, kurs realizacyjny 83 i pół. Są to więc mniej więcej takie same warunki jak przy pożyczce dla miasta Warszawy , gdzie kurs emisyjny wynosił również 89, realizacyjny 84.

Pożyczka udzielona nam zostanie w dwóch transzac' Amortyzacja pożyczki i spłacanie procentów nastąpi dopiero po 5-ciu latach od chwili otrzymania całkowitej sumy 5 miljonów dolarów.

W dniu dzisiejszem na specjalnem posiedzeniu magistratu p. prezydent Ziemięcki i wiceprezydent Rapalski zdadzą szczegółową relację co do wyników pertraktacji z kapitalistami angielskimi.

W konferencji tej weźmie udział również komisja skarbowo-budżetowa, która na miejscu zapozna się z warunkami pożyczki i zajmie wobec nich odpowiednie stanowisko.

W najbliższych dniach przybędą do Łodzi kapitaliści angielscy, którzy zaofiarowali pożyczkę w celu ostatecznego sfinalizowania umowy pożyczkowej.

Uzyskanie pożyczki, wynoszącej około 50 miljonów złotych

posiada dla naszego miasta kolosalne znaczenie, tembardziej, że cała ta suma zostanie całkowicie zużyta na cele inwestycyjne.

25 procent sumy pożyczkowej przeznacza się na budowę kolonji mieszkaniowej, więcej niż połowę na budowę kanalizacji, resztę zaś na budowę nowej gazowni lub inne nie mniej ważne inwestycje.

Roboty kanalizacyjne, rozpoczęte na wiosnę 1924-go roku prowadzone były w takim tempie, że ukończenia prac kanalizacyjnych spodziewano się dopiero w roku 1938-ym. Obecnie wskutek uzyskania pożyczki

tempo prac kanalizacyjnych będzie mogło być zwiększone do tego stopnia, że ukończenia prac w tej dziedzinie można się spodziewać juź w roku 1931-ym.

Za trzy lata Łodź będzie więc już miała kanalizację. W ciągu tego czasu przy kanalizacji

zamiast obecnych 1500 robotników zatrudnionych będzie około 4000 robotników.

Po ukończeniu kanalizacji w roku 1931-ym miasto przystąpi do budowy wodociągów, których instalacja kosztować będzie około 60 miljonów złotych. Uzyskanie dalszej pożyczki na ten cel nie będzie przedstawiać zbyt wielkich trudności.

Użycie 12-tu miljonów złotych na budownictwo umożliwi posunięcie prac w tej dziedzinie na tory szybszej realizacji i przyczyni się znacznie do zmniejszenia bezrobocia w naszem mieście.

W najbliższych dniach sprawa warunków pożyczki oraz jej zastosowania wejdzie pod obrady plenum rady miejskiej, która jak wiadomo, musi zatwierdzić plan użycia sumy pożyczkowej oraz warunki, na jakich pożyczkę uzyskano. (eg).

200 robotników nadal pracuje.

Sprawa Polesia Konstantynowskiego dotychczas niezlikwidowana.

Łódź, 26 kwietnia.

W dniu dzisiejszym **robotnicy w liczbie około 200-tu** ponownie przybyli na Polesie Konstantynowskie, kontynuując pracę, rozpoczętą onegdaj bez zgody magistratu.

Prace nie posuwają się jednak naprzód, albowiem brak kierownictwa uniemożliwia racjonalne prowadzenie robót.

W dniu wczorajszym związki zawodowe otrzymały zapotrzebowanie na 40-tu robotników do robót w parku Poniatowskiego. Zwołano więc konferencję, w której brali udział również robotnicy z Polesia, lecz żaden z nich nie chciał przystąpić do pracy w parku Poniatowskiego, **dopóki nie zostanie zaangażowana reszta robotników.**

Przedstawiciel związków zawodowych oświadczył, że nie toleruje samorzutnej akcji robotników i nawoływał ich do zlikwidowania zatargu, lecz większość robotników wypowiedziała się przeciwko przerwaniu pracy na Polesiu motywując swe postępowanie brakiem środków do życia.

Wśród robotników, pracujących na Polesiu są tacy, którzy już od 10-ciu lat zatrudnieni są przy robotach sezonowych.

Magistrat stał jednak nadal na swym stanowisku, odkładając powzięcie ostatecznej decyzji w tej sprawie do przyjazdu prezydenta Ziemięckiego, co nastąpi prawdopodobnie dziś jeszcze (eg).

Lot polaków nad Atlantykiem.

Próbne loty majora Idzikowskiego i pilota Kubały.

Le Bourget, 26 kwietnia.

Wczoraj wieczorem przybyli tu na samolocie transatlantyckim, — dwupłatowcu, zaopatrzonym w motor o sile 650 H. P. lotnicy polscy major Idzikowski i pilot Kubala, **którzy mają zamiar dokonać lotu z Paryża do Nowego Jorku.** W dniu dzisiejszym dokonali oni próbnego lotu na wysokości portu Rochefort z obciążeniem 5.000 klg.

Lot rozpoczął się o godz. 5 rano a zakończył się o godz. 4 po poł. Z wyników jego lotnicy byli bardzo zadowoleni. W dniu jutrzejszym oraz w ciągu 10 dni następnych lotnicy polscy dokonają dalszych lotów próbnych na wysokości Cherbourga, przyczem obciążenie samolotu zwiększone będzie **do 6 tysięcy klg.**

Załoga polskiego samolotu odnosi się z jaknajwiększem zaufaniem do swego aparatu, którego przeciętna szybkość wynosi 180 klm. na godzinę i który zdolny jest dokonać lotu bez lądowania długości 8.500 klm.

Dalsze trzęsienia ziemi

grożą Europie.

Belgrad, 26 kwietnia.

„Politica" ogłasza dziś wywiad z dyrektorem obserwaturjum geodynamicznego w Faenzy Raphaele Bendandi, który już w dniu 4 kwietnia przepowiedział trzęsienie ziemi w Bułgarji i Grecji. Bendandi oświadczył, że największych perturbacji oczekiwać należy między 4 i 5 maja. Wystąpią one równocześnie w Andach, w południowej Europie, na Morzu Egejskiem i Jońskim.

10 maja powtórzą się lekkie trzęsienia ziemi w Bułgarji oraz nastąpi silne trzęsienie ziemi w Chinach. Potem przeniesie się działalność sejsmiczna do południowo-zachodniej Europy, nadto do Włoch i Grecji. 23 maja będą mniejsze trzęsienia ziemi w Alpach, 28 maja w Małej Azji.

15 uczniów

na ławie oskarżonych.

Lwów, 26 kwietnia.

Przed sądem przysięgłych rozpoczął się wczoraj wielki proces polityczny o sabotaż i zdradę główną. Przed sądem stanęło 15 uczniów ukraińskich, członków rewolucyjnej organizacji, która stoi na usługach opierającego się o Berlin płk. Konowalca.

Intensywna działalność tej organizacji datuje się od maja 1927, kiedy odbył się w Berlinie zjazd delegatów tej organizacji z Polski, Czechosłowacji, Rumunji i Ukrainy sowieckiej. Uchwalono tam zwrócić front w pierwszym rzędzie przeciw Polsce i jej władzom.

W sierpniu i wrześniu 1927 roku dokonano całego szeregu aktów sabotażowych: podpalono budynki i sterty ze zbożem na szeregu obszarach dworskich, przecięto druty telegraficzne i telefoniczne oraz na kilku linjach kolejowych usiłowano dokonać sabotażu.

W wyniku śledztwa policja aresztowała 17-letniego Michała Bażańskiego i 14 innych uczniów gimnazjalnych.

Krwawy zamach

na tle porachunków partyjnych.

Warszawa, 26 kwietnia.

Tajemniczego zamachu dokonano wczoraj na ulicy Puławskiej.

Około godziny 6.30 wieczorem przed bramą domu Nr. 23 zatrzymało się 3-ch mężczyzn, gorąco dysputujących.

Po kilku minutach sprzeczki, rozmawiający weszli do bramy, w której nagle rozległ się strzał rewolwerowy. W kilka sekud potem z bramy wybiegli dwaj mężczyźni. Jeden z nich szybko oddalił się w kierunku Wierzbna, drugi skierował się ku placowi Unji Lubelskiej.

W bramie domu, w kałuży krwi znaleziono mężczyznę z przestrzeloną głową. Kula weszła tyłem głowy, wyszła czołem.

Pogotowie, p o opatrunku przewiozło rannego w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Rocha.

Dochodzenie ustaliło, że jest to Edward Włodarczyk, zamieszkały w Markach, pod Warszawą, z zawodu mu:arz.

Kto strzelał niewyjaśniono, ponieważ ranny do rana przytomności nie odzyskał.

Istnieje przypuszczenie, że zamachu dokonano na tle porachunków partyjnych.

Jutro wypłata

zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych

Łódź, 26 kwietnia.

Jak się „Express" dowiaduje ministerstwo pracy przyznało dodatkowo 9 tysięcy złotych dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Wobec tego w dniu jutrzejszym rozpocznie się wypłata zasiłków dla tych pracowników umysłowych, którzy nie otrzymali wsparcia w niach 4-go i 5-go kwietnia i którzy w sprawie tej złożyli odpowiednie deklaracje w Funduszu Bezrobocia. (eg).

Samobójstwo łodzianina w Warszawie.

Warszawa, 26 kwietnia.

Wczoraj około godziny 7 wieczorem skoczył z 4-go piętra na bruk podwórza domu przy ul. Marszałkowskiej 81A, 21-letni Dawid Szarfsztein, zamieszkały w Łodzi.

Lekarz pogotowia stwierdził sm:erć desperata.

Przyczyna samobójstwa nieustalona.

Tragiczna wycieczka podmiejska.

Warszawa, 26 kwietnia.

Dziś o północy, wydarzyła się w Alei Zielenieckiej, na Pradze, katastrofa samochodowa. Z wycieczki podmiejskiej wracała do Warszawy taksówka prowadzona przez 24-letniego szofera Zygmunta Kulisę, byłego urzędnika.

W samochodzie znajdowało się 3-ch pasażerów; dwaj studenci Tadeusz Zaręba i Stanisław Chudziński oraz szofer Piotr Kłoda.

Przy zbiegu Alei Zielenieckiej z ulicą Zamoyskiego taksówka zawadziła lewem kołem o drewnianą rampę, ochraniającą tor kolejki Warszawa — Karczew.

Samochód przechylił się gwałtownie, przekoziołkował kilka razy i legł rozbity na bruku.

Z pośród rozbitego samochodu wydobyto trupa szofera Zygmunta Kulisy z okrop"ie zmasakrowaną głową.

Pozostali uczestnicy wycieczki odnieśli niegroźne obrażenia ciała.

Krwawe bójki.

Łódź, 26 kwietnia.

W czasie bójki na ulicy Zielonej na Bałutach 25-letni Feliks Chorążak, bezrobotny, został ranny nożem w pierś.

Udzielono mu pomocy lekarskiej w lokalu 3-go komisarjatu policji.

* * *

Przy zbiegu ulic Andrzeja i Lipowej robotnik Bolesław Kuźnik (Nowo-Cegielniana 43) został napadnięty przez kilku awanturników, którzy zranili go nożem. Pogotowie opatrzyło mu rany.

Parlamenty dawniej i dziś.

—:—

Osobliwości oraz kilka interesujących dat.

Mówi się obecnie wiele o kryzysie parlamentaryzmu, o przeżyciu się tej instytucji, o potrzebach zmian ustrojowych i t. d.

Polska jest jednym z najstarszych państw w którem parlamentaryzm został w ciągu wieków rozbudowany w całej swej okazałości. „Rzeczpospolita z królem na czele“ była klasycznym wzorem przebujałości systemu parlamentarnego; sejmikowanie i sejmowładztwo stanowiło przez szereg stuleci treść życia publicznego w Polsce.

Jakich mamy dziś w Europie „senjorów“ parlamentaryzmu? Dwa są kraje o najdawniejszej i najtrwalszej kulturze parlamentarnej. Anglja i Szwecja. „Magna carta libertatum“, wymuszona przez społeczeństwo na królach Anglji, stworzyła podwalinę stałego parlamentu. Już w pierwszej połowie 15-go wieku, w r. 1435 zwołuje szwedzki bohater narodowy, Engelbrecht, parlament (t. zw. „ricksday“) do Arboga. Językiem obrad tego parlamentu była łacina, lecz poza tem posłowie mogli przemawiać w jednym z czterech ówczesnych języków skandynawskich.

Obecnie mamy szereg państw o dwuizbowym systemie parlamentarnym i szereg o jednej tylko „izbie“. A więc do państw z jednem tylko ciałem ustawodawczem należą np.: Bułgarja z „Sobraniem“ o 247 posłach, Finlandja z „Eduskunta“ o 200 posłach, Łotwa z „Salimą“ o 100 posłach, Litwa z sejmem o 85 członkach, Jugosławja z „Skupczyną“ o 315 posłach, Luksemburg z „izbą“ o 47członkach, San Marino z „Radą generalną o 60 posłach, Turcja z „Zgromadzeniem narodowem“ z 281 członkami.

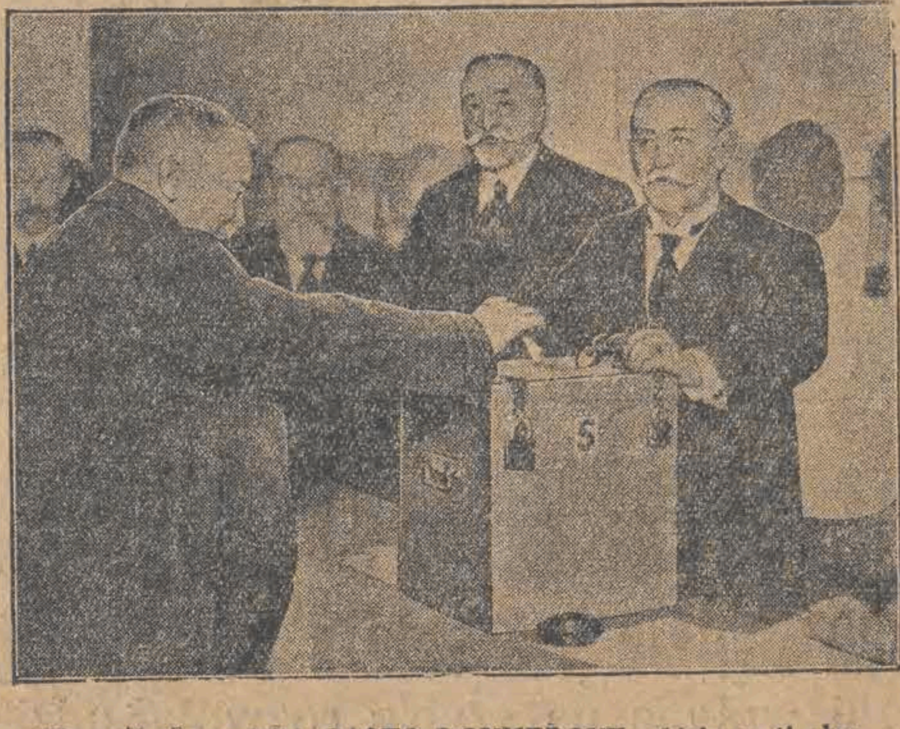
W przeciwieństwie do tego jednoizbowego systemu bardzo skomplikowany jest ustrój parlamentarny w Sowietach. Na pierwszym planie stoi „Federalny kongres sowietów“, najwyższa władza konstytucyjna, złożona z 2276 „towarzyszy“ obojga płci, następnie „centralny komitet egzekucyjny“ 450 członków i 299 zastępców wreszcie „Rada narodowościowa“ z 131 członkami i 53 zastępcami.

Liczebność poszczególnych parlamentów jest bardzo rozmaita. Najliczniejsze w Europie parlamenty są: angielski (642 lordów i 614 posłów), francuski (584 posłów i 314 senatorów), polski (444 i 111), niemiecki (493 i 66), rumuński (369 i 201), węgierski (245 i 243), czecho-słowacki (300 i 150). Kolejno następują: Grecja (286 i 100), Szwecja (230 i 150), Belgja (181 i 153), Szwajcarja (198 i 144), Portugalja (154 i 74), Danja (146 i 76), Irlandja (153 i 60), Holandja (100 i 50), Gdańsk (120 i 21), Norwegja (75 i 25), Albanja (53 i 18), Islandja (28 i 14).

W Ameryce mają Stany Zjednoczone 435 posłów i 96 senatorów, Brazylja 121 i 62, Argentyna 158 i 30, Chili 118 i 36. W Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Meksyku również i kobiety są uprawnione do głosowania; w Urugwaju już 18-letni obywatele mają prawo głosu.

Walka o równe prawa wyborcze kobiet, zapoczątkowana jeszcze przed wojną światową, wydała pewne rezultaty dopiero u szeregu państw w latach powojennych. W Europie mogą być posłami kobiety: polskie, angielskie, niemieckie, austrjackie, skandynawskie, rosyjskie, belgijskie, estońskie, finlandzkie, łotewskie, litewskie, luksemburskie i czechosłowackie.

Z wyborów we Francji.



Prezydent republiki GASTO DOUMERGUE oddaje swój głos

„Midinette“ — ozdoba Paryża.

Kobiety, za któremi szaleje stolica świata.

Jest to zwykle prześliczne stworzenie, jeden z „charmes“ (wdzięków) Paryża. Paryż jest zachwycającemi ramami dla życia tych midinettes. Czyż można gdzieindziej z większą przyjemnością widzieć te zgrabniutkie sylwetki niż na tle gmachów z jednej strony Place de la Madeleine, a z drugiej Gare Saint-Lazare.

Wzdłuż olbrzymich co chwila innemi kolorami oświetlanych magazynów „Le Printemps“ i „Galeries Lafayette“ na bulwarze Haussmann'a, po rue Tronchet płyną między 7 a 9 rano i między 6 a 8 wieczorem fale czarujących midinettes. Sprzedawcy bananów i fiołków liczą na nie, jak na najlepszą klijentelę.

Orkiestry uliczne także wiedzą, że midinette lubi śpiew i muzykę, więc melodje dźwonią wśród tłumów, które tworzą koła otaczające muzykantów.

Si vous rencontrez une blonde
Un soir sur le chemin...
(Jeżeli spotkasz blondynkę
Wieczorem na swej drodze)

Większość tych osóbek mieszka u rodziców, ale i te biegną często z małym „ami“, czy „fiance“, jakimś urzędniczkiem lub czeladnikiem pracującym zwykle w tym samym quartier (dzielnicy).

Wynagrodzenie istotnie jakie otrzymują te nadobne i młodziutkie pracownice jest niesłychanie niskie i dlatego muszą one prawie liczyć na pomoc rodziny, lub „narzeczonego“ i te są najszczęśliwsze, które taką pomoc mają, ale ile wykolejeń powoduje ten stan rzeczy dla małych istotek samotnie zostawionych wśród wiru monstrualnego miasta. Zdarza się, że mała midinette osiąga jednak samodzielnie lepszą sytuację, zostając vendeuse (sprzedającą) w magazynie, co jest i przyjemniejsze i lepiej płatne niż zajęcie w atelier.

Czasami nadzwyczajnie szczęśliwy wypadek pozwala midinette'ce tak dobrze wyjść zamąż, że staje się członkiem zasobnej burżuazji, ale trzeba przyznać, że francuzi zamożni wolą traktować sprawę małżeństwa, poważnego związku, finansowo, handlowo; prędzej uczciwy bogaty cudzoziemiec wyprowadza małą osóbkę do wyższej sfery, zapewniając jej byt stateczny, niż francuz, który mniej lubi „mezalianse“ od kogokolwiek.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w czwartek 26-go kwietnia

—:—

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny, oraz nadprogram. 12.05—12.30 — Odczyt organizowany staraniem Min. W. R. i O. P. dla młodzieży szkolnej pod tytułem „Ostatnie loty podbiegunowe“ — wygł. prof. Jan Jaczynowski. 12.30—14.00 — Transmisja z Filharmonji. Koncert szkolny organizowany przez Wydział Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy, wespół z Polskiem Radjo. 14.00—15.00 — Przerwa. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy oraz nadprogram 15.20—15.30 — Przerwa. 15.30—16.00 — Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średnich p. t. „Polska Współczesna“ — wygł. prof. Aleksander Janowski. 16.00—16.25 — Odczyt z cyklu wykł. dla maturzystów szkół średnich p. t. „Kultura klasyczna“ odczyt 4-ty — wygł. prof. Gustaw Przychocki. 16.25—16.40 — Komunikat harcerski. 16.40—17.05 — Przerwa. 17.20—17.45 „Wśród książek“ — przegląd najnowszych wydawnictw — omówi prof. Henryk Mościcki. 17.45—18.55 — Audycja literacka „Impresja o wielkich włóczęgach — pisarzach“ — Romana Zarębowicza z ilustracją muzyczną i recytacjną (fragmenty ze Staffa, Żeromskiego, Sieroszewskiego, Konrada - Korzeniowskiego), Londona, Rymbauda. 18.55—19.05 — Przerwa. 19.05—19.15 — Komunikat rolniczy. 19.15-19.35 Rozmaitości. 19.35—20.00 — Odczyt p. t. „Sadźcie orzechy“ — wygł. prof. Edmund Janowski (Dział: „Rolnictwo“). 20.00—20.30 — Pogadanka muzyczna z cyklu „Dzieje muzyki“ — wygł. prof. Stanisław Niewiadomski. 20.30 — Koncert wieczorny. Transmisja z Wilna. W przerwie biuletyn „Messager Polonais“ w języku francuskim. 22.00—22.05 — Sygnał czasu komunikat meteorologiczny. 22.05—22.30 — Komunikat P. A. T. 22.20—22.30 — Komunikat policyjny, sportowy, oraz nadprogram. 23.30—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej.

„Elektryczne“ głosowanie

w parlamencie finlandzkim.

Idąc śladami Szwecji i Norwegji parlament finlandzki przyjął system głosowania, który możnaby nazwać mechanicznym. Głosowanie jest tajne, wszelkie pomyłki są niemożliwe, a mimo to nie zabiera więcej niż dwie minuty czasu. Niema tam wcale podnoszenia rąk, niema głosowania kartkami. Wszystkie znane nam formy głosowania zastępuje w Finlandji elektryczność — czarodziejka, będąca, oczywiście, pod kontrolą przewodniczącego na posiedzeniu.

Na trybunie przewodniczącego znajduje się aparat, opatrzony trzema kontaktami z napisami: przy pierwszem — głosowanie, przy drugim — kontrola, przy trzeciem dodawanie. Gdy po ukończeniu rozpraw izba ma przystąpić do głosowania, przewodniczący naciska guzik pierwszy — z napisem głosowanie.

Po tem naciśnięciu następuje doprowadzenie prądu elektrycznego i na pulpicie każdego posła zapala się lampa, umieszczona w ten sposób w drzewie, żeby jej rozbicie przypadkowe było zupełnie niemożliwe. To światło lampy daje posłom znak, że nadszedł moment głosowania.

Dla dokonania tej czynności wcale nie trzeba uciekać się do pisania na kartkach. Po każdej stronie lampy jest guziczek; na jednym z nich jest napis tak, na drugim nie:

Zapowiedziawszy więc głosowanie, przewodniczący naciska z kolei drugi guzik z napisem kontrola, a ten aparat działa na przeciąg dwu minut. Tymczasem posłowie naciskają guzik lewy lub prawy; na wypadek zaś, jeśli w danej sprawie nie mają wyrobionego poglądu, naciskają jednocześnie oba guziki, co znaczy, że wstrzymują się od głosowania.

Aparat kontroli czyli licznik posiada tyle przewodników elektromagnetycznych, ilu jest posłów w parlamencie; te przewodniki przekazują te czy inne głosy posłów, a całość głosowania zostaje ujawniona na trybunie przewodniczącego który po dwu minutach czyta na swym liczniku wyniki: tyle za, tyle przeciw, tylu zaś wstrzymało się od głosowania.

Prócz tego aparat podaje jeszcze czwartą kategorję cyf, mianowicie liczbę nieobecnych, otrzymuje się ją w ten sposób, że aparat notuje ilość miejsc, z których żadnego nie oddano głosu.

Kobieta w pewnych okresach

nie powinna brać kwiatów do ręki.

Prof. Schick, obecnie dyrektor jednego z największych szpitali dla dzieci w New Jorku, otrzymał kiedyś od pacjentki bukiet róż, który oddał pod opiekę pielęgniarce; ta jednak zauważyła, iż w jej rękach róże bardzo szybko więdną. więdną.

Dlaczego? Pytanie to medycyna dawno już rozstrzygnęła w ten sposób, że stwierdza, iż kobiety w pewnym, stale powtarzającym się okresie życia, nie powinny wcale brać kwiatów do rąk. Prof. Schich zajął się tą sprawą i wygłosił nawet na ten temat odczyt

Przy tej sposobności pewien sławny botanik z Wiednia zaznaczył, że nie zauważył wcale, by stan zdrowia kobiet, wiążących kwiaty w ogrodach wiedeńskich, miał jakikolwiek wpływ na stan kwiatów.

Sprawa była więc niejako nierozstrzygnięta, choć wierzenia ludowe głoszą, iż istotnie kobiety w pewnych chwilach kwiatów dotykać nie powinny, bo wszystko w ich rękach więdnie. Ostatnio odbył się na ten temat odczyt w Kiel, wygłoszony przez dra Boehmera. Oświadczył on, że udało mu się w licznych wypadkach stwierdzić, że pot dziewcząt i kobiet ma zły wpływ na rośliny.



Dnia 18 b. m. odjechała z Warszawy do Paryża delegacja wyższych urzędników ministerstwa skarbu z wiceministrem GRODYŃSKIM (1) i dyrektorem departamentu prezydjalnego STARZYŃSKIM (2), celem wzięcia udziału w posiedzeniu Rady Banku de Silesie.

Eksmisje będą wstrzymane w stosunku do lokatorów mieszkań jedno i dwuizbowych.

Rząd stara się przyjść z pomocą lokatorom, pozbawionym dachu nad głową.

Łódź, 26 kwietnia.

W ostatnim czasie **wzrosła znacznie ilość wyroków sądowych, skazujących na eksmisję lokatorów mieszkań jedno i dwupokojowych.** Wzrost komornego, który począwszy od 1-go kwietnia wynosi pełne 100 procent czynszu przedwojennego postawił w ciężkiej sytuacji materjalnej uboższą sferę mieszkańców naszego miasta.

Szczególnie w Łodzi eksmisje dają się dotkliwie we znaki ubogim lokatorom, **nie posiadamy bowiem żadnego schroniska ani baraków dla eksmitowanych,** którzy z braku dachu nad głową, przenoszą się do swych krewnych zwiększając ilość osób, zamieszkujących mieszkanie jednoizbowe i tak już nazbyt przeciążone z powodu kryzysu mieszkaniowego.

Nic więc dziwnego, że władze otrzymują codziennie wielką ilość memorjałów, w których eksmitowani proszą o wstrzymanie eksmisji, ewentualnie o dach nad głową na przeciąg krótkiego chociażby czasu.

Niestety, władze są chwilowo bezsilne wobec tej nowej klęski, gdyż **ochrona lokatorów nie przewiduje żadnych przywilejów w stosunku do lokatorów, posiadających jedno lub dwuizbowe mieszkanie.**

Należałoby więc stworzyć nową ustawę względnie nowelę do ustawy o ochronie lokatorów.

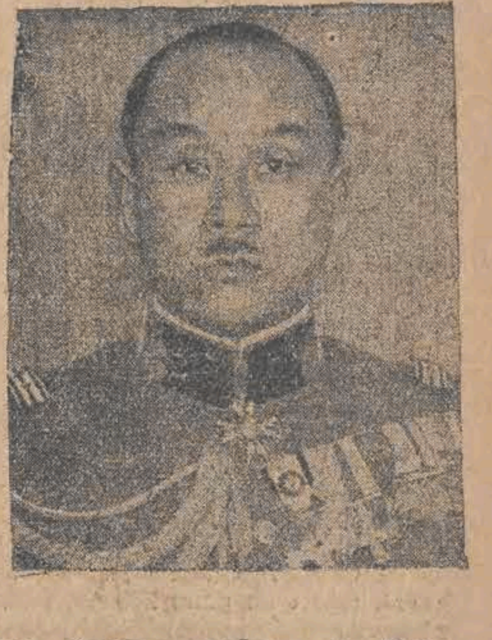
Jak się dowiadujemy tematem najbliższych narad międzyministerjalnych **będzie właśnie zagadnienie w jakiej formie skierować sprawę na realne tory.**

Istnieje możliwość, że właścicielom mieszkań małoizbowych przyznane zostaną pewne ulgi pod względem regulowania komornego lub też stworzone zostaną dla nich specjalne schroniska w większych miastach. (eg).

Poseł króla Afganistanu w Warszawie.



W ubiegłym tygodniu pociągiem expressowym z Bukaresztu przybył do Warszawy poseł króla Afganów przy rządzie tureckim Dżaj Lami Chan (1) wraz z dragonanem poselstwa polskiego w Angorze p. Burzyńskim (2). Na dworcu powitał egzotycznego gościa hr. Rajnold Przeździecki w imieniu ministra spraw zagranicznych (3).



Nowy atache wojskowy japoński w Warszawie, podpułkownik sztabu generalnego Sipeyazu Suzuki.

3 milj. pożyczka dla Kasy Chorych jest na dobrej drodze.

Łódź, 26 kwietnia.

(x) Jak już w swoim czasie donosiliśmy, zarząd Kasy Chorych wszczął starania celem uzyskania 3 miljonowej pożyczki inwestycyjnej. Odpowiednia propozycja skierowana została przedewszystkiem do Zakładu Ubezpieczeń we Lwowie, który potraktował ją bardzo przychylnie.

Rokowania posunęły się o tyle naprzód że w tych dniach zarząd Kasy Chorych otrzymał od Zakładu Ubezpieczeń list z żądaniem przesłania mu hipotecznego wykazu nieruchomości i ich szacunku. Odnośne materjały wysłane być mają w najbliższym czasie, poczem rokowania wkroczą w stadjum decydujące.

Finalizacji ich można się spodziewać w początkach przyszłego miesiąca.

Fundusze uzyskane z pożyczki obrócone być mają, jak wiadomo, na cele inwestycyjne, w pierwszym zaś rzędzie wykończenie budowy dwuch nowych lecznic i budowę pawilonu dla płucno chorych w Tuszynku.

O godzinie 7-ej z rana chcą fryzjerzy otwierać swe zakłady.

Łódź, 26 kwietnia.

Według ostatniego rozporządzenia o godzinach pracy zakłady fryzjerskie winny być otwierane o godzinie 9-ej zrana.

Właściciele zakładów nie są jednak zadowoleni z tej nowej zmiany i mają zamiar w tej sprawie wszcząć interwencję u odpowiednich czynników.

Fryzjerzy proszą, by pozwolono im otwierać swe zakłady **o godzinie 7-ej zrana.**

Postulaty swe motywują faktem, że większość klijentów nie może korzystać z obsługi w zakładach fryzjerskich ponieważ o godzinie 9-ej zrana rozpoczyna się już praca w biurach prywatnych i urzędach. (eg).

„Grunt — to forsa!..“

oświadczył „Expressowi“ jeden z wybitnych członków opozycji w Radzie Miejskiej.

Łódź, 26 kwietnia.

W radzie miejskiej toczy się dyskusja budżetowa. Polega ona w zasadzie na utarczkach słownych większości socjalistycznej z opozycją.

Jeden z dzisiejszych opozycjonistów który jeszcze niedawno odgrywał w b. władzach miejskich wielką rolę, dzieli się z nami otwarcie swą opinją i poglądem na dzisiejszy samorząd:

— Przy każdej zmianie kadencji daje się odczuć przypływ sił i inicjatywy. Kiedy my pięć lat temu obejmowaliśmy władzę, zdawało się nam, że z motyką porwiemy się na słońce, a nie tylko na normalną robotę samorządową. Później sterają się siły, słabnie energia. Nie mieliśmy stałej większości, a wiadomo, że zlepki trzymają się słabo. Dziś większość jest związana silniej, mniej ma do czynienia z tarciami wewnętrznemi.

— I jak pan sądzi, wyjdą obronną ręką?

— Jeśli dostaną kredyty na dobrych warunkach, może się im udać. 5 miljonów dolarów z Ameryki i 17 milj. złotych z Banku Gosp. Krajowego — to nie przelewki. W samorządzie, jak w każdym prywatny interesie — „grunt to forsa!“ Będą pieniądze — zalepi się dziury, nie będzie — bieda!...

— Jakie jest zasadnicze stanowisko opozycji wobec polityki miejskiej?

— Nie mogę przemawiać w imieniu wszystkich, którzy nie są w większości, są to bowiem elementy różnorodne. Wiem natomiast z całą pewnością, iż znajdują się tam w znacznej ilości czynniki, które nie mogą zająć stanowiska „pryncypialnie“ antykomunalnego. Nasza opozycja jest i będzie czysto rzeczowa, t. j. wcale nie wykluczam poparcia dla pewnych spraw i pociągnięć magistrackich, które uznam, czy uznamy za pożyteczne i dobre. Względy osobiste są nam obce, a partyjne muszą być usunięte na plan drugi. Szacunek dla przeciwnika musi być podstawą każdej pracy zbiorowej, nawet w stanie „wojennym“...

Wypadek.

Łódź, 26 kwietnia.

W fabryce przy ulicy Kopernika 55 w czasie pracy robotnik Artur Hejzygier (Wólczańska 146) doznał ciężkich uszkodzeń cielesnych.

Wezwane pogotowie po udzieleniu pomocy przewiozło poszkodowanego do domu.

Włamanie.

Łódź, 26 kwietnia

Do mieszkania Antoniego Zmuszyńskiego przy ulicy Konstantynowskiej dokonano włamania. Łupem złodziei padła bielizna, wartości kilkuset złotych.

W wyniku dochodzenia ujęto jednego z sprawców Alberta Kl... bez stałego miejsca zamieszkania.

Awanturnicy.

Łódź, 26 kwietnia.

Pociągnięto do odpowiedzialności karnej Józefa i Henryka Berłowskich, zamieszkałych przy ulicy Kazimierza 7, którzy napadli na Czesława Wodrnę, (Kresowa 2) i poturbowali go dotkliwie.

Ochotniczy zaciąg do pracy.

Co mówi o zajściach na Polesiu Konstantynowskim znany łódzki prawnik.

Łódź, 26 kwietnia.

— Jak przedstawia się prawnie kwestja robotników, którzy podjęli pracę na polesiu konstantynowskiem na robotach miejskich z własnej inicjatywy i bez upoważnienia magistratu? — pytamy jednego ze znanych prawników i społeczników łódzkich.

Mecenas uśmiecha się:

— Ochotniczy zaciąg do roboty... Przestępstwo **pracy** dotychczas nie było w kodeksie przewidziane... Magistrat ma prawo nie zapłacić, albo nawet zażądać usunięcia robotników nieangażowanych z polesie. Ale rozumie pan... robotniczy magistrat... Samowolne czynienie zmian nawet produkcyjnych na cudzej własności może, zresztą, być ścigane cywilnie i wytworzyć obowiązek zwrócenia szkód i strat, względnie in integrum restitutionem, t.j. doprowadzenia do stanu poprzedniego. Ale rozumie pan... robotnicy...

— Rozumiem... Delikatna politycznie materja, po raz pierwszy nasuwająca się...

— No, nie po raz pierwszy... Przed dwoma laty zdarzyła się już taka historja raz w wydziale gospodarczym, druga raz — w budowlanym...

— A co zrobił magistrat?

— Płacił, pod naciskiem. Wówczas były inne czasy... Naturalnie nie stanowi to żadnego precedensu i obecnie nikt nie ma tego obowiązku. Zresztą, nie jest to kwestja prawa, ale poprostu polityki..

Rak najgroźniejszą klęską społeczną.

Smiertelność wskutek tej choroby przybiera katastrofalne rozmiary.

Łódź, 26 kwietnia.

(x) Jedną z najstarszniejszych klęsk trapiących ludzkość obok gruźlicy jest obecnie rak. Wprawdzie medycyna sili się na to, by móc go skutecznie zwalczyć, dotychczas jednak wysiłki te nie dały pozytywnych rezultatów. Rak w dalszym ciągu zbiera swe krwawe żniwo, powiększając z roku na rok ilość swych ofiar.

Postępy raka najdokładniej ilustruje statystyka śmiertelności. Dotyczy ona Łodzi i obejmuje śmiertelność spowodowaną chorobą raka.

Według tych danych opracowanych przez wydział satystyczny magistaratu **w roku 1924 zmarło w Łodzi na raka 326 osób, w roku 1925 zmarło 408 osób, w roku 1926 — 432 osoby i w roku 1927 — 443 osoby.** Cyfry te wyraźnie wskazują na **stały rozwój tej klęski społecznej, która zwolna przybiera rozmiary wręcz katastrofalne.** Dzieje się to zresztą nietylko u nas.

W Ameryce i Anglji, gdzie walka z gruźlicą postawiona na odpowiednio wysokim poziomie zdołała wpłynąć na zmniejszenie śmiertelności — **rolę gruźlicy objął rak, którego śmiertelność w dwójnosób blisko przerosła śmiertelność wskutek gruźlicy.**

Łódź, jak wiadomo, podjęła energiczną walkę z tą straszną chorobą. Z inicjatywy naczelnika wydziału zdrowotności publicznej p. St. Kempnera powstała sekcja do walki z rakiem, a ostatnio zorganizowane zostało w Łodzi specjalne towarzystwo zwalczania raka. Operuje ono dość znacznemi funduszami zasilanemi przez przemysłowców łódzkich. Mimo to jednak rozwój raka nie został jeszcze zahamowany i w tej chwili jest on największą troską w dziedzinie zdrowotności publicznej.



— Ile pan żąda za sztuczną szczękę?
— 200 złotych.
— Ależ to strasznie drogo!
— Niech pan jednak pomyśli. Będzie pan znów mógł gryźć.
— Gryźć? Ciekaw jestem co będę gryzł, gdy dam panu 200 złotych.



Bajeczki nie łodzkie.

„Bez zgody magistratu przystąpiono do robót na Polesiu Konstantynowskiem". (Z prasy).

Było sobie raz pewne miasteczko, liczące sześćset tysięcy mieszkańców, a tak brudne i zaniedbane, że aż strach pomyśleć!... A rządził tem miasteczkiem król możny a władny, mając do pomocy radę ministrów. Król był mądry i ministrowie mądrzy byli, ale sama mądrość widocznie ludziom nie imponuje, bo im tego było zamało. Ciągle narzekali, że potrzebna im jest kanalizacja, a to bruki znowu są do niczego, a to światła zamało na ulicach, a to tramwajów za mało, a to gmachu teatralnego niema i tak niby w kółko.

Mądry był król, a i ministrowie mądrzy byli, ale wszystkiemu zaradzić nie mogli, bo i jakże?... Bruki poprawią to brak im pieniędzy na kanalizację, wyżłobią drogę dla brudów i pomyj, to znowu zbraknie funduszów na budowę gmachu teatralnego i tak niby w kółko.

Zebrali się więc mieszkańcy owego legendarnego miasteczka i zaczęli radzić. Radzili, radzili, aż ci jeden wpadł na mądry pomysł.

— Co tam mamy króla za fartuszek trzymać, kiedy sami więcej zrobimy!..

Jak powiedzieli tak zrobili. Król dumał, ministrowie dumali, a mieszkańcy wzięli łopaty do ręki i dalej-że kopać ziemię i wszystko naprawiać.

Więc najpierw za ich sprawą powstał wielki park ludowy, jakiego świat jeszcze nie widział. A król dumał i ministrowie też.

Potem wyrwali wszystkie kamienie z bruku ulicznego i zabrali się do kanalizacji. We dwa lata kanalizacja była gotowa. A król dumał i ministrowie też.

Potem kamienie za miasto wywieźli i sporządzili nowe asfaltowe bruki, aż miło było patrzeć. A król dumał i ministrowie też.

Wreszcie postawili gmach teatralny wybudowali podziemne tunele, otworzyli uniwersytet, usunęli kryzys mieszkaniowy, załagodzili wszystkie strejki, znieśli podatek obrotowy, rozdali subsydja kupcom, podwyższyli pensje urzędnikom, wysłali wszystkich mieszkańców na lato do Zoppot, odrestaurowali domy, wybudowali nowe, zburzyli stare, zniżyli ceny, wyleczyli chorych, znieśli reglamentacje, umieścili dzieci w Rabce, skasowali zwyczaj podawania rąk, pokłócili się, zniszczyli bruki, zburzyli domy, wysadzili tunel, pobili się, wymordowali kobiety, pozabijali dzieci, powystrzelali mężczyzn.

Tak zginęło legendarne miasteczko o którem dziś już nikt nie pamięta.

Ku-ku.



— Otrzymałem dziś na imieniny od jednego z przyjaciół „Teorję względności" Einsteina. Czy nie mógłby pan mi tego namalować, gdyż odzwyczaiłem się od czytania?

„Bony przeciwżebracze".

Nowa metoda walki z żebraniną, stosowana w Poznaniu i w Warszawie.

Polecamy ją uwadze naszych władz miejskich!

Łódź, 26 kwietnia.

O pladze żebraniny na bruku łódzkim pisano już tyle, że nie trzeba chyba dowodzić jaką rolę dla naszego miasta odgrywa racjonalne zwalczanie tej społecznej bolączki.

Tym razem chcemy tylko wspomnieć o nowych środkach zaradczych przeciwko tej pladze, mających znaleźć wkrótce zastosowanie w stolicy.

W Warszawie w najbliższych dniach mają być wprowadzone t. zw.

„bony przeciwżebracze",

które będą sprzedawane w książeczkach po 10, 15 i 100 sztuk w cenie po 3, 5 i 10 groszy wszelkim instytucjom, sklepom i osobom prywatnym.

Zamiast więc pieniędzy żebrak otrzyma jeden bon, z którym uda się stacji opieki społecznej. Tam go zarejestrują, zbadają jego stan materjalny, udaremniając w ten sposób symulację, poczem wydział opieki społecznej przy magistracie

udzieli mu pomocy doraźnej

lub w innej formie, zależnie od rzeczywistych potrzeb żebraka.

Teoretycznie nowy sposób likwidacji żebraniny daje jednakże korzyści. Przedewszystkiem żebracy skończą już swą rolę natrętów w sklepach, na ulicy i w mieszkaniach prywatnych, po drugie zaś **zyska się przy pomocy bonów fundusze** na pokrycie kosztów, związanych z udzieleniem pomocy materjalnej lub innej osobom, zmuszonym do żebrania.

Czy w praktyce ujawnią się te same korzyści — niewiadomo.

W każdym razie **nasze władze miejskie winny zainteresować się tym nowym lekarstwem na plagę żebraniny,** która na naszym gruncie stała się już chorobą chroniczną.

Nawiasem mówiąc, nie jest to pomysł nowy, gdyż stosują go już oddawna większe miasta europejskie, w Polsce zaś Poznań przyjął z zagranicy tę metodę walki z żebractwem i podobno wyleczył się już radykalnie z tej ciężkiej choroby.

Dlaczego Łódź miałaby być mniej szczęśliwa niż Poznań i Warszawa?..

Ex.

Drugie nieszczęśliwe małżeństwo

najbogatszego na świecie pianisty.

Za najbogatszego na świecie pianistę uważany jest Józef Hofman, dyrektor instytutu Curtis, akademji muzyki, w Filadelfji. Stanowisko to daje mu rocznie 100.000 dolarów dochodu.

P. Hofman ożenił się po raz pierwszy ze starszą od siebie o 10 lat panią Marie Corcoran Eutis z Louisiany. Małżeństwo to z powodu zbyt wielkiej różnicy wieku nie należało do szczęśliwych. Nic więc dziwnego, że wkrótce p. Hofman postarał się o rozwód i nawiązał nić miłosną z uczenicą konserwatorjum muzycznego z Nowego Jorku, panną Betty Short.

Kiedy p. Hofman rozwiódł się z pierwszą żoną i poślubił drugą, pozostaje tajemnicą. Wiadomem jest tylko, że zaznajomił się ze swą obecną żoną 5 lat temu w studio muzycznem Aleksandra Lambert, modnego profesora muzyki. Podobno była ta miłość od pierwszego wejrzenia. W 1924 roku panna Short zamieszkała z matką w hotelu Latham.

Niedługo potem wprowadził się tam p. Hofman. Przyjaciele jego przypuszczają, że rozwód jego z pierwszą żoną nastąpił w tym czasie, a niedługo potem powtórne jego małżeństwo.

Lecz i drugie małżeństwo p. Hofmana odznacza się wielką różnicą wieku małżonków, gdyż pani Hofman jest o... 20 lat młodszą od swego męża. Znajomi p. Hofmana twierdzą, że o ileby w drugiem jego małżeństwie była mowa o rozwodzie, to tym razem stroną domagającą się rozwodu będzie pani Hofman.



Wspaniałomyślna Warszawa...

Czy Łódź jest... Pipidówką?

Poroniony projekt wędrownego teatru dla łódzkich mas robotniczych.

Jak nam z Warszawy donoszą,

W pewnych kołach rady miejskiej powstał projekt stworzenia wędrownego teatru robotniczego, jeżdżącego stale między Warszawą a Łodzią. Dla tego teatru dekoracje mają być dostarczane z pracowni teatrów miejskich w Waszawie. Oczywiście, że prowadzenie takiego teatru wymagać będzie znacznych nakładów pieniężnych przeto ma on być, niezależnie od pomocy w postaci dekoracyj, wyposażony w stałą subwencję, wynoszącą około 400,000 złotych rocznie.

Jest to istotnie wielce ciekawy projekt, który winien wprawić w zdumienie przedewszystkiem nas, łodzian! Świadczy on bowiem o wielkiej ignorancji, z jaką stolica odnosi się do pierwszego pod względem wielkości miasta prowincjonalnego Polski — pobliskiej Łodzi...

Warszawa chce obdarzyć Łódź **wędrownym** teatrem robotniczym, nawet wykosztować się w tym celu, a zdaje się wcale nie wiedzieć, że dar taki nie odpowiada ani potrzebie, ani warunkom łódzkim.

Kwestja teatru robotniczego na terenie łódzkim jest kwestją dla nas już od dawna bardzo żywotną, którą staramy się rozwiązać dodatnio już od szeregu lat, nie czekając, aż... Warszawa raczy przypomnieć sobie łaskawie o naszych kulturalnych potrzebach.

O tem zdaje się, że Warszawa nic nie wie, jak również o fakcie, że sami postaraliśmy się już od dawna o posiadanie scen robotniczych, które też istnieją i prosperują na naszym gruncie niezgorzej.

Można się różnie zapatrywać na to, czy kwestja została u nas już w sposób zadowalniający rozwiązana, t. j. jak i czy istniejące już obecnie sceny robotnicze czynią w wystarczający sposób zadość potrzebie, stwierdzić trzeba następnie jednak, że teatry te są, bądź co bądź, **stałe,** a takich właśnie Łódź robotnicza potrzebuje.

Łódź nie jest Pipidówką, przyjezdna, wędrowna trupa nie będzie mogła nawet w przybliżeniu sprostać wymaganiom, jakie scenie robotniczej stawiać musimy to też „dobre chęci" pewnych kół Rady Miejskiej Warszawy musimy uważać za projekt dość poroniony... Zamiast traktować nas jak prowincję, którą obdarza się **skrawkami** kultury wielkomiejskiej, lepiej uczynionoby w Warszawie, gdyby zechciano tam traktować Łódź jako wielkie siedle kultury i pracy o indywidualnej fizjognomji społecznej i własnych, indywidualnych potrzebach kulturalnych...

Z.

Łotrowska zemsta cyganów.

Za pobicie złodzieja-cygana porwali dzieci leśniczemu

Cyganie nie są miłymi sąsiadami. Sąsiedztwo obozu cygańskiego zawsze wywołuje uzasadnione obawy i prowadzi często do zatargów.

Taki zatarg wybuchł między mieszkańcami jednej z wiosek węgierskich w okolicy Kaposwaru, a obozującymi tam cyganami. Szczególnie dawał się im we znaki młody cygan Laszlo Bogdan, bezczelny złodziej i awaturnik.

Wszędzie był, wszystko wypatrzył i, jak twierdzą mieszkańcy, wszystko ukradł, a nigdy nie mogli mu wieśniacy dowieść kradzieży.

Wreszcie miejscowy leśniczy Franciszek Rhedey schwytał Laszla na gorącym uczynku i wymierzył mu samowolnie okrutną karę. Przywiązał Laszla do ogona swego konia i puścił się galopem. Cygan dwukrotnie zemdlał w tej szalonej jeździe, pokaleczył się o kamienie, aż wreszcie potłuczony znalazł się w piwnicy, w której przeleżał trzy dni o chlebie i wodzie. Dopiero po trzech dniach leśniczy puścił cygana na wolność.

Za shańbionym cyganem ujęli się jego towarzysze.

Czatowali na leśniczego, próbowali go zastrzelić, spalić leśniczówkę itp.

Długi czas bronił się Rhedey jak mógł, wreszcie zwrócił się o pomoc do władz.

W chwili, gdy zjechała komisja, aby zbadać sprawę, zniknęły bez śladu dwie małe córeczki leśniczego.

Ukradli je cyganie.

Napróżno wysłano za nimi pogoń. Cyganie przepadli bez wieści. Wywędrowali podobno do sowieckiej Rosji.

Jak przyjmuje swych gości amerykańska gospodyni?

Serdecznie lecz skromnie, a przedewszystkiem bez kłopotów.

Życie towarzyskie w Ameryce jest bardzo rozwinięte, a wzmogło się ono jeszcze bardziej po wojnie.

Amerykanie lubią przyjmować gości, uważając to za wielką przyjemność. Pomimo to, że większość gospodyń amerykańskich obywa się bez służby, przyjęcie kilku czy kilkunastu nawet osób nie jest połączone z trudnościami.

Gospodyni nie łamie sobie głowy w jaki sposób ugościć zaproszonych, gdyż wystawne przyjęcie uważanoby za zły ton i chęć wynoszenia się nad innych.

Gość amerykański musi mieć to uczucie, że gospodyni uważa go za domownika i jeśli zaprosi do stołu, to poda takie jadło, jakie jada codziennie jej rodzina.

Stek z kartoflaną sałatą, trochę owoców i czarna kawa lub herbata składają się na „proszoną kolację", wyjątek stanowią tylko wielkie uroczystości rodzinne, jak zaręczyny, ślub i t. d.

Przeciętnie zamożny dom amerykański nie posiada kosztownych serwisów porcelanowych, nie ma zastaw ze srebra, nie istnieje nawet pojęcie kredensu w znaczeniu europejskiem, więc gospodyni radzi sobie w inny sposób.

Telefonuje do restauracji i zamawia śniadanie lub kolację na tyle osób, ile ich poprosiła.

Restaurator troszczy się nietylko o jadło, ale i o zastawę, nakrycie i przybranie stołu, a gdy niema w domu odpowiedniej ilości mebli, dostarcza nawet stołów i krzeseł.

Przyjęcia takie nie są zbyt kosztowne, jak na tamtejsze stosunki, gdyż ceny wahają się od 1 — 10 dolarów za osobę, zależnie od umowy.

Jest rzeczą nie do pomyślenia, aby restaurator wywiązał się niedbale z zamówienia lub dostarczył źle przyrządzonych potraw, niezdrowych.

Istnieje bowiem „prawo odszkodowania", a sędziowie amerykańscy tępią bez miłosierdzia wszelką fuszerkę kulinarną.

Czy wiecie, że...

W zakładach fabrycznych Forda zatrudnionych jest obecnie 91,616 osób i jak przypuszczają wyżsi kierownicy tego olbrzymiego przedsiębiorstwa, liczba ta w najbliższym czasie wzrośnie do okrągłych stu tysięcy?

★

podług statystyki przeprowadzonej przez angielskie fabryki papierosów, wypala się w Anglji 160 miljardów papierosów rocznie. — Olbrzymia ta cyfra spowodowana jest tak rozpowszechnionym teraz nałogiem palenia pomiędzy kobietami angielskiemi, które palą najwięcej z pośród kobiet całego świata.

★

niemiecki krążownik „Emden" odkrył podczas swej podróży największą głębokość morza, dochodzącą podług pomiarów do 10, 290 metrów. Miejsce to znajduje się o 40 mil morskich na wschód od wysp Filipińskich w obszarze, który uchodzi za najgłębszą otchłań morską.

Nowy szturm Mormonów na Europę.

Kongres w Wiedniu. — Gwałtowna propaganda sekciarstwa.

W całej Europie daje się zauważyć żywa działalność sekty amerykańskich Mormonów, którzy wysłali swych agitatorów do stolic „starego świata", aby werbowali zwolenników.

Celem wzmożenia swej propagandy urządzili Mormoni kongres w Wiedniu, który wywołał niezwykłą sensację zwłaszcza w kołach kobiecych.

Ogromną salę zapełniły po brzegi żądne sensacji Wiedenki. Były to przeważnie niezamężne kobiety w wieku od 30—40 lat, najwidoczniej spragnione życia rodzinnego i domowego ogniska.

Mormoni w Europie nie rozwijają jednak jawnej propagandy wielożeństwa i ograniczają się jedynie do apostołowania zasad bardzo surowego trybu życia.

Wyznawcom tej sekty nie wolno pić alkoholu i palić tytoniu, ograniczyć muszą spożywanie mięsa i obowiązuje ich bezwzględna czystość obyczajów.

Każda gmina mormońska wybiera 12 kapłanów, którzy noszą nazwę apostołów, a ci znowu wybierają z pośród siebie prezydenta, stojącego na czele gmin w całym kraju.

Urząd kapłański jest honorowy, więc duchowni mormońscy wykonują zawsze jakiś fach, którym zarobkują na utrzymanie.

W Europie zjawili się oni liczniej w roku 1912 i próbowali szerzyć propagandę swej sekty, lecz ówczesne rządy europejskie wystąpiły z całą energją przeciw apostołom i pozamykały ich w więzieniach.

Po latach 16 przypuścili Mormoni nowy szturm na Europę.

Jak to było przed tysiącami lat?

Obrazy tworzone przez naukę i fantazję.

Ostatnie wykopaliska geologiczo-archeologiczne dokonane na wyżynie mongolskiej pobudzają fantazję uczonych, którzy na zasadzie odnalezionych resztek ludzkich, zwierzęcych i roślinnych starają się odtworzyć obraz świata z przed wielu tysięcy lat.

A zatem jak wyglądała Mongolja w tym okresie, gdy żył człowiek jaskiniowy, którego zęby znaleziono w jednej z wapiennych pieczar?

Wśród gór, zniszczonych późniejszymi kataklizmami przyrody i trzęsieniami ziemi, o jakich nie mamy nawet wyobrażenia przebiegały wartkie rzeki.

Potężne jaszczury, których żyjące okazy odnaleziono niedawno na jednej z wysp polinezyjskich fruwały w powietrzu, ssaki zaginionych kształtów żerowały wśród dziwacznych ljan i dziewiczych puszcz, potwornych rozmiarów ryby napełniały wody, a wśród tych drapieżnych bestji żył człowiek, obecnie król stworzenia, a wówczas biedna, zapastowana przez wszystkie zwierzęta i niemal bezbronna istota.

I nie pozostałoby śladu człowieka, gdyby go nie obdarzył Stwórca darem ponad wszystkie dary — rozumem.

W codziennej walce o byt i zachowanie swego gatunku wyrabiała się inteligencja człowieka jaskiniowego i powstawały wynalazki chroniące go od zagłady.

Wynalazek noża i zdobycie tajemnicy ognia były w skutkach swych o wiele donioślejsze niż współczesne największe odkrycia i wynalazki.

BERNBREAUX.

Łuna nad Łodzią

Sensacyjna powieść z życia łódzkiego.

54)

Ciotka nakryła do stołu.

Na bielutkim obrusie pojawiły się filiżanki, talerzyki i spora taca ciast.

Drzewiecki wprawną dłonią rozlewał pachnącą kawę do filiżanek.

Paprocki spojrzał na zegarek. Było pięć minut po wpół do czwartej.

Henio począł podejrzewać Małgorzatkę, iż umyślnie zaaranżowała wszystko w ten sposób, aby nie mogli zostać sami.

Różycki tymczasem nerwowym krokiem wszedł do hotelu... przy ul. Cegielnianej.

— Proszę o pokój — zwrócił się do portjera.

— Pan bez bagażu? — podejrzliwie zauważył portjer.

— Płacę z góry — odpowiedział inżynier i niezwłocznie uregulował należność.

— Przyjdzie tu jeszcze jeden pan z panią, proszę im, gdy będą się o mnie pytali, wskazać mój pokój.

— Dobrze, proszę pana. — Antoś. Zaprowadź pana do pokoju nr. 23.

— Różycki obstalował butelkę wina i kazał przynieść kilka kieliszków stwarzając pozory jakiejś libacji odwracając zawczasu podejrzenia służby że zebranie ma jakiś tajemniczy charakter.

— Jedną panienkę tylko będą panowie mieli? — spytał dyskretnie kelner.

— Jedną, jedną — odparł Różycki.

Kelner uśmiechnął się filuternie za plecami Różyckiego.

Höfflich i Irena byli punktualni.

Dreszerówna nieco zażenowana niezwykłą sytuacją nieśmiało weszła do pokoju, pełnego jakiejś dziwnej woni, mieszaniny tanich perfum, dymu papierosowego i stęchlizny.

Mocno uścisnęła dłoń Różyckiego.

— Pocóż to wszystko właściwie? Ja i tak panu wierzę—przemówiła pierwsza, podczas gdy Heöfflich przezornie schował okrycie Ireny do skrzypiącej szafy.

— Co pan robi? — spytała Irena spojrzawszy w stronę Höfflicha.

— Uważam, że będzie lepiej skoro pani zachowa incognito. Z szafy będzie pani słuchała wyjaśnień Paprockiego.

— O ile przyjdzie — wtrącił Różycki.

Przyjdzie napewno — odpowiedział Höfflich.

— Pan mu już zapłacił?

— Ani grosza, ja płacę po wyświadczonych usługach — zaśmiał się Höfflich.

— Portjer na dole może Paprockiemu powiedzieć, że tutaj jest kobieta, więc poco to ukrywanie się Ireny? — spytał Różycki.

— Portjera uprzedziłem, aby nic nie mówił, powiedziałem, że ma być niespodzianka — odpowiedział Höflich przekręcając klucz w zamku.

— Irena próbowała, czy zmieści się w szafie, przyjmując możliwie najdogodniejszą pozycję.

— Stasiu! Jesteś bardzo uprzejmy. Winko obstalowałeś! Napijemy się! Za pomyślność imprezy! — zaproponował Höfflich.

Wypili we trójkę, przyczem Irena na dłuższą chwilę zbliżyła swój kielich do kielicha Różyckiego.

— Za nasze szczęście — powiedziała cicho.

Różycki przywarł ustami do jej zgrabnej rączki.

Höfflich dyskretnie udawał, że coś go wielce zainteresowało w szafie.

Ktoś mocno zapukał do drzwi.

Irena skoczyła do szafy, Różycki usiadł na krawędzi sofki. Höfflich otworzył drzwi.

Do pokoju wszedł Paprocki. Był blady jak płótno, trząsł się dziwnie, na czoło wystąpiły mu duże krople potu.

— Co panu, niech pan siada. Może pan chory? — spytał Różycki i Höfflich.

— To chyba zaraz przejdzie. Piłem bardzo mocną kawę, paliłem cygaro, być może, że mnie trochę zamdliło, chociaż nigdy mi się nic podobnego nie zdarzyło.

— Trochę wina, to pana pokrzepi — poradził Różycki.

— Owszem, bo mnie coś strasznie pali.

— Ledwo się dowlokłem.... — mówił ciężko oddychając Paprocki. Załatwimy prędzej, chciałbym położyć się w domu...

Paprockiemu odbiło się głośno.

— Proszę, niech pan powie jak to było z temi pieniędzmi, które otrzymał pan Różycki od Drzewieckiego — powiedział Höfflich, przyczem obaj panowie przenieśli Paprockiego na krzesełku w kierunku szafy.

— Drzewieckiego ja wynalazłem na prośbę Porschego. Porsche mu wręczył pięć tysięcy złotych w mojej obecności, polecając stworzyć wrażenie, iż pieniądze pochodziły od Ireny....

— Jakiej Ireny? — spytał Różycki.

— No, że pochodzą od pańskiej narzeczonej.

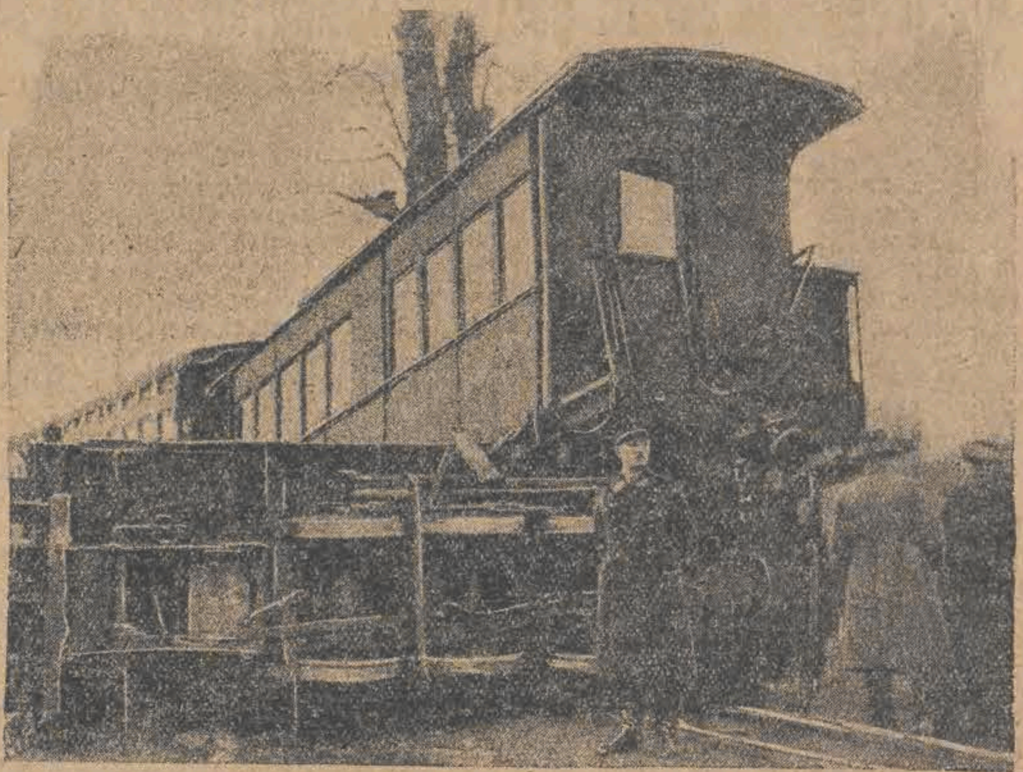
Paprocki kiwał się bezwładnie na krześle.

Musieli go podtrzymywać. Höfflich umoczył ręcznik i owinął nim głowę Paprockiego.

(D.c.n.).

Echa katastrofy kolejowej pod Warszawą.





W ubiegłym tygodniu pod Konstancinem wykoleił się pociąg pośpieszny. Parowóz nagle wyskoczył na zakręcie z szyn i całym rozpędem przewrócił się na bok. Pierwszy wagon z impetem spiętrzył się przedniemi kołami na parowozie, zaś 2 dalsze wagony wyskoczyły z szyn. Wśród piekielnego huku i kłębów pary, które wszystko okryły, kto mógł z pasażerów ratował się wyskakiwaniem z kolejki do rowu. Krzyki przerażonych pasażerów i jęki rannych zaalarmowały przechodniów i policję. Na miejsce nadbiegli natychmiast przod. Xx kom. Zajdler i wyw. Ziembicki, którzy wraz z innymi rzucili się do ratowania rannych. Wkrótce zjechali na miejsce katastrofy: komendant pp. Czyniowski, zastępca jego Szuch, nacz. urzędu śledczego Suchenek, podprokurator Kupek, i in. Wywrócony parowóz i spiętrzony wagon pozostaną w tym stanie aż do czasu przeprowadzenia dochodzenia w celu wykrycia przyczyn katastrofy. Może tu wchodzi w grę podmycie toru przez niedawną nawałnicę.

Emil Jannings o swej karjerze.

Początkowo chciał zostać marynarzem, potem – fabrykantem,

wreszcie—wstąpił na deski sceniczne.

Gdy miałem zaledwie lat dziesięc opowiada Emil Jannings przenieśliśmy się z Zurychu do Goerlitz i z tym właśnie miastem wiążą się wszystkie moje wspomnienia młodzieńcze. Przeprowadzka ta obudziła we mnie niepohamowaną żądzę podróżowania; szkoła była mi nieznośną, zacząłem się więc oglądać za takim zawodem, przy którego pomocy możnaby objechać świat.

Pewnego dnia zjawił się z wizytą u ojca stary jego przyjaciel, oficer marynarki, a jego mundur z błyszczącemi guzikami oddziałał na mnie tak dalece i tak imponował, że zdecydowałem się w jednej chwili na karjerę marynarza.

Pewnej nocy ułożyłem tłomoczek, zwiąłem ulubione książki i trochę odzieży i **potajemnie opuściłem dom rodzicielski.** Nie mając ani grosza przy duszy dotarłem jakoś do Hamburga (w tym celu trzeba było wszerz przejechać całe Niemcy), żebrząc po drodze, a tam zgodziłem się jako kelner na mały okręt.

Rozczarowanie było straszne. Zamiast stać na mostku kapitańskim w pięknym, lśniącym mundurze, siedziałem niemal na spodzie okrętu, obierałem kartofle i musiałem spełniać wszelkie inne roboty kuchenne. A gdy pewnego dnia jakiś pijany marynarz schwytał mię na czytaniu wyrzucił moje ulubione książki do wody ku radości całej załogi, mój nastrój marynarski zniknął.

Okręt przybił do Londynu, a zaraz po wylądowaniu uciekłem. Środki do życia zdobywałem znowu żebraniną i różnemi posługami. Pewnego dnia, gdym krążył po mieście głodny i bez planu, spotkałem przyjaciela ojca i wkrótce po tym udałem się w drogę powrotną do domu.

Czas jakiś czułem się w domu dobrze i byłem zadowolony. Znowu zacząłem chodzić do szkoły i zostałem niezłym uczniem. Z ojcem byłem na stopie zaufanej przyjaźni, gdyż moja ucieczka oraz sposób, w jaki dawałem sobie radę, imponowały mu mimo wszystko. Snuliśmy plany na przyszłość. Miałem zostać inżynierem, ojciec zaś miał mi urządzić małą fabryczkę włókienniczą, gdyż znał doskonale tę gałęź przemysłu.

Już widziałem siebie w roli doskonale uposażonego dyrektora, kroczącego między robotnikami, lecz obudziło to we mnie bardzo niemiłe uczucie pogwałcenia mej woli. Kupowano mi książki techniczne i dawano różne ciekawe aparaty techniczne. Zajmowałem się jednak tem wszystkiem dopóty, póki ktoś był w pokoju. Bo ledwo zostałem sam, wszystko to wydawało mi się zimne, bez znaczenia. Wziąłem się więc znowu do ulubionych książek. Był to okres zachwycania się dramatami, a ponieważ miałem pamięć doskonałą, więc uczyłem się ról ulubionych postaci.

Zainteresowanie teatrem było w tych warunkach zrozumiałe. **Zaprzyjaźniłem się z garderiobianym teatru miejskiego,** pomagałem mu przy pracy, spędzając tam cały wolny czas; dzięki temu mogłem być obecny na wszystkich próbach i przedstawieniach. Teatr tkwił mi już wtedy w całym jestestwie!

Pewnego razu przez Goerlitz przeciągała wędrowna trupa, której zaproponowałem swoje usługi. Ofiarowano mi za to po trzy marki tygodniowo, angażując do ról do wszystkiego. **Znowu uciekłem z domu.** Czułem się doskonale. Jako najmłodszy z trupy naklejałem w każdym nowym mieście afisze, rozstawiałem kulisy, sprzedawałem bilety i zastępowałem kolegów na wypadek ich choroby. Wszystkie role umiałem na pamięć, awansowałem więc powoli na młodocianego amanta i bohatera.

Po kilku miesiącach zostałem w roli amanta zaangażowany do teatru miejskiego Gardelegen, a od tej chwili szybko posuwałem się naprzód po szczeblach aktorskiej karjery. A jednym z najmilszych uczuć moich z owych czasów było to, że jednak zarabiałem nieskończenie więcej, aniżeli w trupie wędrownej. **Pierwsze moje futro, w którym paradowałem po ulicach Berlina — to było maksimum szczęścia naówczas.**

Zdrada małżeńska na filmie.

Niebywały proces rozwodowy w Budapeszcie.

Towarzyskie koła Budapesztu poruszone są żywo niezwykłym **procesem rozwodowym,** który ma odbyć się niebawem. Bohaterem jego jest znany w stolicy Węgier wielki przemysłowiec Leopold W., przeciwko któremu małżonka jego wdrożyła skargę rozwodową za **zdradę małżeńską, która... uwieczniona została na filmie.** Do aktu oskrażenia dołączony jest jako materjał dowodowy, pasek filmowy, na którym kupiec budapeszteński przedstawiony jest w chwili, gdy czułem ramieniem obejmuje jakąś młodą, piękną damę.

Przemysłowiec W., poznał swoją żonę, córkę bogatego właściciela dóbr ziemskich, na zabawie tanecznej przed siedmiu laty. Wkrótce potem oświadczył się o jej rękę i zaślubił uroczą pannę. Szczęście młażeńskie trwało jednak nie długo. Bardzo krótko po ślubie otrzymała młoda kobieta list anonimowy, który przestrzegał ją przed zdradą, jakiej dopuszczał się jej małżonek. W liście tym anonimowy „przyjaciel" wskazywał zdradzonej małżonce dokładnie miejsce i godzinę, w której mąż jej miał wyznaczone „rendez-vous" z jakąś kobietą. Zaniepokojona tem pismem żona, **w towarzystwie detektywa udała się na wskazane miejsce, gdzie przyłapała męża in flagranti.** Nastąpiła gwałtowna scena, po niej proces. Małżeństwo zostało zerwane

W dwa lata później rozwiedzeni małżonkowie spotkali się przypadkowo w jakimś lokalu rozrywkowym. W sercach ich obudziła się na nowo dawna miłość. Rozwiedziony małżonek zupełnie formalnie **zaczął starać się ponownie o rękę swej małżonki i wkrótce potem odbyła się druga uroczystość weselna.** Wierność małżeńska, zaprzysiężona po raz drugi i tym razem trwała jednak bardzo krótko.

Przemysłowiec W. odbywał częste podróże zagranicę, w czasie których zatrzymywał się specjalnie przez dłuższe okresy czasu w Londynie. Ciągłe te wyjazdy wzbudziły pewne podejrzenia w małżonce — mimo — że nie miała narazie żadnych pozytywnych dowodów zdrady swego męża. Niedawno chcąc zabić nudę podczas nieobecności swojego męża, pani W. udała się do kina, w którem miał być wyświetlany wielki dramat erotyczny. Przed rozpoczęciem dramatu, ukazały się na ekranie świetlnym obrazki z rozmaitych stolic światowych, a m. in. scena z wyścigów w Londynie. Jakież było zdumienie i przerażenie pani W., **gdy nagle na ekranie świetlnym przedstawiającym wyścigi londyńskie, ujrzała swojego własnego małżonka,** o**bejmującego czule jakąś piękną, wytworną angielkę.**

Celem nabrania niezbitej pewności, iż nie padła ofiarą jakiego złudzenia, pani W. postarała się o pasek filmowy i przez szkło powiększające przekonała się niezbicie, iż osobą przedstawioną na filmie, jest autentyczny jej małżonek.

Pomiędzy zawezwanym telegraficznie panem W. a jego żoną przyszło ponownie do burzliwej sceny. Przemysłowiec budapeszteński używał wszelkich możliwych wykrętów, celem zabezpieczenia swojej winy. Opowiedział on swojej żonie, iż istnieje w Londynie jego sobowtór, łudząco wprost do niego podobny, i że ten to niechybnie człowiek został sfilmowany.

Wykręty te nie znalazły jednak wiary u zdradzonej żony, sprytna bowiem kobieta poprzednio jeszcze zwróciła się do biura detektywów w Londynie z poleceniem rozciągnięcia ścisłej kontroli nad jej mężem. Biuro to przysłało pani W. kartkę meldunkową z hotelu w Londynie, na której to kartce widniał napis: „Przemysłowiec W. z Budapesztu wraz z małżonką". Kartka ta stała się niezbitym dowodem zdrady małżeńskiej pana W.

Towarzyska śmietanka Budapesztu, wśród której małżonkowie W. są ogólnie znani, oczekuje z wielkiem zaciekawieniem tego procesu, który ma odbyć się w ciągu bieżącego miesiąca. Po raz pierwszy w czasie procesu zdjęcia filmowe użyte zostanie jako materjał dowodowy.

Nowy rekord szybkości automobilowej.



Amerykanin RAY KEECH na 36-cylindrowej maszynie Triplex przebył w ciągu godziny 334 kilometry, bijąc w ten sposób rekord światowy.

Dziesięciogodzinna bitwa w Meksyku.

Meksyk, 25 kwietnia.

Ministerstwo wojny potwierdza dziś oficjalnie wiadomość o 10-godzinnej bitwie pod Cuernaro.

Powstańcy stracili w tej bitwie 60 zabitych i rannych. Wojska rządowe naliczyły na pobojowisku 43 zabitych, wśród których znajduje się również znany przewódca powstańców Pedroza.



Z boisk zagranicznych.

Zwycięstwa faworytów w rozgrywkach o mistrzostwo Austrji.—Sensacyjne zwycięstwo Sportklubu - Węgry-Czechosłowacja 2:0 —40 tysięcy widzów obecnych na zawodach.—Holandja—Danja 2:0.—Wyniki w Zurychu Antwerpji i Agramie.

Ubiegła niedziela minęła we Wiedniu pod znakiem zwycięstw faworytów w grach mistrzowskich.

Niespodzianką dnia była przegrana Admiry do Concordji (Agram) w stosunku 4:3 i zupełnie niespodziewane zwycięstwo Sportklubu nad Vienną w stosunku 1:0. Hakoah wiedeński uległ w rozgrywce mistrzowskiej Hercie w stosunku 3:2.

Gra była równa, a nawet chwilami przeważał Hakoah, który mimo to opuścił boisko ze stratą 2-ch punktów.

Po niedzielnych rozgrywkach tabela I-ej Ligi wiedeńskiej przedstawia się następująco:

Klub	Gier	Pkt.
1) Admira	19	34
2) Rapid	20	28
3) Vienna	20	25
4) Wacker	20	25
5) F. A. C.	20	21
6) Hertha	19	21
7) Austria	20	19
8) B. A. C.	21	16
9) Sportklub	18	15
10) W. A. C.	20	14
11) Hakoah	20	14
12) Slovan	18	13
13) Simmering	21	11

Ubiegłej niedzieli odniosła footbalowa reprezentacja węgierska wspaniałe zwycięstwo nad Czechami w stosunku 2:0. Czesi górowali znacznie nad węgrami zgraniem, lecz w sytuacjach podbramkowych byli beznadziejnymi.

Natomiast napad węgrów słabszy w polu, wykazał niezwykłą orjentację pod bramką przeciwnika.

Pierwszą bramkę zdobywaje węgrzy w 18 minucie z karnego, strzelonego przez Hirzera.

W 30 minucie po pauzie zdobył Kohut drugą bramkę. Zawodom przyglądało się 40 tysięcy widzów.

Jednocześnie w Pradze odbyło się międzynarodowe spotkanie Budapeszt — Praga, zakończone zwycięstwem czechów w stosunku 4:3 (1:1). Decydującą o zwycięstwie bramkę zdobył niemal w ostatniej sekundzie gry Patek. Zawodami kierował turek Schereffedin. Widzów 15 tysięcy.

Rezerwowa reprezentacja Budapesztu zmierzyła się reprezentacją Presburga osiągając wynik 1:1.

W Amsterdamie w stadjonie olimpijskim odniosła ładne zwycięstwo 2:0 Holandja nad reprezentacją Danji. Zawodom przyglądało się 20 tysięcy widzów.

Wreszcie ostatnie spotkanie międzypaństwowe odbyło się ubiegłej niedzieli w Gijonie między reprezentacjami Włoch i Hiszpanii. Wynik remisowy 1:1. Meczowi przyglądało się 15 tysięcy widzów.

W Zurychu uzyskano ubiegłej niedzieli następujące wyniki: Nordstern — Etoile Carouge 2:1, Young Fellows — Young Boys 3:0, Blue Stars — Lugano 3:3, Winterthur — St. Gallen 0:3. Beil — Serwette 3:2, Urania Gent — Contonal 2:0, F. C. Aaran — S. C. Freiburg 2:4.

Belgja: Antwerp — Anderlecht 2:1, St. Gilles — Mecheln 5:3, Racing — Berchem 3:1, Berschoot — A.R.A Gent 4:0

W Agramie rozegrano decydujące mecze o puhar środkowo - europejski. Uzyskano następujące wyniki: Belgradzki K. S. — H. A. S. K. 2:0 i Gradjański — Jugosławja 5:1.

xy.

Rehabilitacji

domaga się sportowa Łódź od Klubu Turystów.

Przed niedzielnym występem Pogoni lwowskiej w Łodzi.

W nadchodzącą niedzielę czeka Łódź sportową nowa sensacja. Po występach Warty i IFC. zjeżdża do naszego grodu Pogoń lwowska, by zmierzyć się z Turystami.

Exmistrzowi Polski nie powodzi się w tegorocznych walkach o mistrzostwo Polski. Dwa występy Pogoni w stolicy, zakończyły się dwiema porażkami.

Prasa warszawska podkreśla w pierwszym rzędzie wspaniałą formę drużyn stołecznych, które zmierzyły się z Pogonią, zwracając jednocześnie uwagę, że u zawodników Pogoni widoczny jest brak treningu.

Pocieszmy się jednak, że i u nas zawodnicy nie tylko mało, ale wcale nie trenują, tak że zgóry być pewnym zwycięstwa nie można...

Turyści muszą dołożyć wiele starań, jeśli pragną wreszcie zdobyć na własnym boisku 2 cenne punkty. W pierwszym rzędzie muszą zawodnicy do niedzieli przeprowadzić przynajmniej jeden trening w komplecie, Gracze Turystów, niechaj si ęwreszcie opamiętają i niech zrozumieją, że ich to wyłączna wina, że fioletowym grozi spadek do klasy A. Jeśli piłkarz nie chce się trenować, niechaj nie występuje w zawodach bo przynosi ujmę nietylko własnej osobie, ale i barwom swego klubu.

Niemałą winę przypisujemy również kierownictwu sekcji footbalowej Kl. Turystów, które w stosunku do zawodników wykazuje brak stanowczości i silnej woli.

Lepiej jest wrzud rozciąć w zarodku aniżeli pozwolić mu kiełkować tak długo, póki operacja okaże się już niemożliwa.

Przeto do pracy panowie, do pracy sumiennej, która musi wydać dobre skutki.

Sportowa Łódź oczekuje w niedzielę od Turystów całkowitej rehabilitacji za dotychczasowe niepowodzenia.

Mecz na swoim boisku, to połowa wygranej i o tym muszą pamiętać fioletowi, gdyż później gdy przydzie kolej na wyjazdy, sprawa przedstawiać się będzie znacznie gorzej.

Jedno, jedyne zwycięstwo w pierwszej kolejce rozgrywek może czasem zadecydować w najbliższej przyszłości o losie Turystów.

W drugiej rundzie walka o pozostanie w extra klasie będzie znacznie trudniejsza, przeto dziś już trzeba korzystać z okazji i zagarniać punkty, wszędzie gdzie tylko okazja się nadarzy.

W nadchodzącą niedzielę, muszą fioletowi walczyć do upadku sił i dowieść wreszcie sportowej Łodzi, że i łódzkie kluby potrafią zwyciężać.

Dwa mecze Ł.K.S-u

z Hasmoneą i Czarnymi we Lwowie.

Dowiadujemy się, że w piątek wieczorem z Łodzi wyjeżdża I-sza drużyna ŁKS. na zawody ligowe do Lwowa z Czarnymi i Hasmoneą. Ekspedycję prowadzi osobiście prezes ŁKS. p. Konopka. Zawody z Czarnymi odbędą się w niedzielę, dnia 29 kwietnia rb., poczem drużyna ŁKS. pozostanie we Lwowie względnie poza Lwowem do czwartku dnia 3 maja, w którym to dniu rozegra zawody ligowe z Hasmoneą.

Skład ŁKS. dotychczas jest nieznany ponieważ nowy nabytek czerwonych Król został skontuzjowany na niedzielnych zawodach z IFC.

Rapid wiedeński

pragnie zmierzyć się z Kl. Turystów w Łodzi.

Dowiadujemy się, że doskonała drużyna wiedeńska Rapid, były mistrz Austrji nadesłała ofertę pod adresem Klubu Turystów o rozegranie w najbliższym czasie, spotkania w Łodzi. W tych dniach ma Zarząd Kl. Turystów zadecydować czy spotkanie to dojdzie do skutku.

Karasiak i Kulawiak

nie będą mogli przez dłuższy czas brać udziału w barwach fioletowych.

Jak już „Express" doniósł na niedzielnych zawodach Warta — Turyści doznali silnej kontuzji dwaj zawodnicy fioletowych Karaś i Kulawiak.

Pierwszy został ordynarnie sfaulowany przez bramkarza Warty i otrzymał silnie kopnięcie w okolicach wątroby, drugi kopnięty został silnie przez lewoskrzydłowego Warty i ma ogromną ranę wnodze.

Brutalna gra Warty daje się szczególnie we znaki Turystom, którzy przez poznaniaków stracili swego czasu Kahla, a obecnie pozbawieni zostali na dłuższy okres czasu dwóch doskonałych zawodników.

Degeneracja czy przystosowanie?

Z odczytu prof. W. Osmólskiego.

Mocno reklamowany odczyt ppłk. W. Osmólskiego, komendanta Centralnej Szkoły Gimnastyki Sportów w Poznaunniu wygłoszony w sali rady miejskiej nie zgromadził faktycznych sportowców i przedstawicieli klubów, a tylko młodzież szkół średnich (przeważała młodzież żeńska) oraz kilku nauczycieli wychowania fizycznego z ich wizytatorem p. S. Połomskim na czele.

Szkoda, iż odczyt powyższy był wygłoszony równocześnie z odbywającemi się zawodami bokserskiemi przy ul. Przędzalnianej, w przeciwnym bowiem razie publiczność dopisałaby lepiej, a co ważniejsze byliby obecni na nim sportowcy łódzcy.

Treścią odczytu było scharakteryzowanie obecnego stanu fizycznego i moralnego dzisiejszego społeczeństwa.

Degeneracja jest — zdaniem prelegenta — norma życia człowieka, w której coraz bardziej stacza się niżej, aż wreszcie zwyrodnieje.

Staje się to dlatego, iż jest on przystosowany do warunków bytowania.

Jasnym przykładem tego jest rasa semicka.

Przed wojną mieliśmy olbrzymi procent ludzi chorych na t. zw. angielską chorobę; były to skutki marnego odżywiania.

Człowiek jednocześnie nie może się swobodnie rozwijać w dwóch kierunkach: fizycznym i psychicznym.

Dc jedenastu lat chłopiec rozwija się w kierunku fizycznym i wtedy jest o wiele silniejszy niż chłopiec, w wieku lat 11—15, który rozwija się psychicznie. Biorąc więc powyższe pod uwagę chłopcy w tym wieku (11—15 lat) nie powinni uprawiać żadnych sportów.

Przez ruch powinniśmy rozumieć nie tylko rozwój fizyczny dziecka lecz również i psychiczny.

Ruch jest więc podstawą wychowania dziecka wogóle, a życzyćby sobie nalеżało żeby stał się siłą obronną naszej natury, a rozwój jego nie powinien być nigdzie i nigdy tłumiony.

Z radością spoglądamy na starca, który mimo siwego włosa na głowie i szóstego czy siódmego krzyżyka na plecach raźno kroczy naprzód a postawą swą niekiedy zawstydza niejednego młodzieńca.

Czemu to przypisać? — Oczywiście ruchowi, który u tego starca był trenowany od młodzieńczych lat. Ludzie starzy zaś, którzy mało używają ruchu starzeją się przedwcześnie fizycznie i umysłowo. Natura pcha nas do tego aby być wiecznie młodymi, staniemy się wówczas nimi, jeśli i w starszym wieku nie pożegnamy się z wychowaniem fizycznem, a zwłaszcza z podstawą jego — ruchem.

Po odczycie ppł. Osmólskiemu zgotowali słuchacze długotrwającą owację.

a.u.

Tabela rozgrywek

o mistrzostwo klasy „A" Ł. Z. O. P. N.

Ostatni tydzień rozgrywek footbalowych o mistrzostwo klasy A. przyniósł nieznaczne zmiany w tabelce rozgrywek Jedynie ŁKS. zamienił się miejscem z Turystami i PTC. z Widzewem.

Tabela rozgrywek po dzień 25 bm. przedstaowia się następująco:

Nazwa Kl.'	Gier:	Pkt.	St. bram
1) Orkan	4	7	18:3
2) ŁTSG.	4	7	12:3
3) ŁKS.	4	6	12:4
4) Turyści	4	6	8:4
5) Hakoah	4	6	9:9
6) GMS.	4	3	6:7
7) PTC.	3	3	7:11
8) Widzew	4	3	3:6
9) WKS.	3	2	4:4
10) Union	3	1	2:8
11) Sokół	3	0	1:10
12) Prosna	4	0	2:14

Polska przyjęta

do Międzynarodowej Federacji Motocyklowej.

W dniach 16 i 17 kwietnia odbył się w Kopenhadze Kongres Międzynarodowej Federacji Klubów Motocyklowych (FICM) pod przewodnictwem prezesa hr. Boncosa (Włochy) przy udziale delegatów Anglji, Belgji, Czechosłowacji, Danji, Finlandji, Francji, Holandji, Luxemburg, Niemiec, Polski, Szwajcarji, Szwecji i Włoch.

Po przyjęciu sprawozdania komisji sportowej, sekretarz generalny referował sprawę przyjęcia Polski do F.I.C.M. stwierdzając, że wszystkie niezbędne formalności zostały załatwione. Przy ogólnych oklaskach prezes stwierdza przyjęcie Polskiego Związku Motocyklowego do FICM poczem delegat polski p. Modzelewski oświadczył o gotowości P. Z. M. do współpracy przy organizacji imprez międzynarodowych, zapraszając równocześnie obecne państwa do wzięcia udziału w polskich zawodach.

Podczas dyskusji poruszona była przez delegata Polski sprawa licencji sportowych i została załatwiona w myśl postulatów polskich.

SPLENDID

NARUTOWICZA 20. NARUTOWICZA 20.

Dziś i dni następnych! — Cała Łódź odświętuje tryumf literatury polskiej zagranicą.

„PRZEDPIEKLE"

Dramat młodych dusz i wiośnianych ciał dziewczęcych deprawowanych w arystokratycznych rosyjskich zakładach wychowawczych, osnuty częściowo na tle rozgłośnej powieści **GABRYELI ZAPOLSKIEJ.**

W ROLACH GŁÓWNYCH:

Czarująca **ELIZA LA PORTA** (Znana z filmu „Student z Pragi")

Zmysłowa **DAGNY SERVAES** (Słynna odtwórczyni „Zony Faraona")

Tytani ekranów niemieckich i francuskich

WERNER KRAUSS i ANDRE NOX.

Film, który był przedmiotem dyskusji milonów widzów! — Karta z dziejów niedawnej przeszłości. Sadystyczni wychowawczynie i rozpustni wychowawcy carskiej Rosji!

Ilustracja muz. pod batutą A Czudnowskiego

Początek o godz. 4 30 po południu.

MIMOZA

DZIŚ NADZWYCZAJNA PREMJERA!

Sensacja erotyczna! Tylko dla dorosłych!

HANDLARZE ŻYWYM TOWAREM

NIEWOLNICA Z RIO DE JANEIRO (W spelunkach b?ńby i ro pusty)

Wielki dramat erotyczno-sensacyjny w 10 wielkich aktach.

W rol. gł.: **Albert Steinrück, Vivian Gibson, Suzy Vernon Ernest Deutsch.**

Następny program: Następny program:

Romans Kapłanki Wschodu.

CASINO

Dziś i dni następnych!

Najbogatszy, najpiękniejszy, najwystawniejszy, oszałamiający, erotyczny dramat paryski p. t.

SZALONA NOC

W roli głównej:

Królowa salonów, piękna władczyni mody

HUGUETTE DUFLOS

Treścią szalonej nocy jest

PARYŻ w WIRZE NOCNEGO ŻYCIA

i porywające sceny z

„MOULIN ROUGE"
„FOLIES BERGERE"
„CASINO DE PARIS"

ORKIESTRA POD DYR. p. L. KANTORA.

Początek o godz. 4 30 po poł.

JAQUE CATELAIN

zachwycająco piękny w obrazie pod tytuł.

APASZE PARYSCY

Najbliższa premjera

„CASINA"

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-8
(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedzielei święta do godz 2 po p

LETNISKO w Rąbieniu (11 kil. od Łodzi)

Miejscowość urocza, sucha i lesista. Są jeszcze mieszkania w cenie od **100 zł.** do **350 zł.** Wiadomość: **ul: Kilińskiego 115 w Restauracji.**

Dr. med. **J. Silberstrom**
Zielona 11
Choroby skórne i weneryczne
Usuwanie szpecących włosów elektrolizą
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 4—8
Niedziela 9—1
Dla niezamożnych **ceny lecznic.**

---

4 story ręcznej roboty filet okazyjnie do sprzedania. Gdańska 43, m. 5.

Dr. med. **M. GLAZER**
ul. Zielon № 6.
Telefon 45-49
Chor. skórne weneryczne.
Przyjm od 8—9/2 12—2 7—8 wiecz.

Lekarz-dentysta **F. Horowicz**
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz

---

Dr. med. **W. Łagunowski**
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
Gdańska 42.
Przyjmuje: od 9 do 10½ r. od 1—2.45 pp. i od 8-9

Doktór **St. Bibergal**
Moniuszki 11,
telefon 63-22.
Choroby skórne i weneryczne elektroterapja.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 wiecz.

Potrzebny fryzjer damski i męski od zaraz. Przędzalniana 91 26

Przybłąkał się wilk Łowicka 7. Owczarek 26

Potrzebny damski fryzjer. Główna Nr. 20. J. Litwiak.

Natychmiast sprzedam taksówkę N Radwańska 17 tamże są jeszcze garaże do wynajęci,

---

KINO TEATR CZARY

DZIŚ dawno oczekiwana premjera!

Kiedy mężczyzna milczeć musi...



Wspaniały dramat współczesny, w rolach głównych kwiat aktorstwa:

MARCELLA ALBANI

VIVIAN GIBSON, MARY KID, **Bruno Kastner**

Gustaw Fröhlich, Jack Trevor, Angelo Ferrari i inni. Film wydarty z pożycia najpiękn. kobiet i najprz. mężczyzn. Akcja filmu toczy się w Paryżu, na Riwierze i w Afryce

Nadprogram: Komedja amerykańska w 2 aktaach. Nadprogram.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. Wład. Polak. — W drukarni „Republika" Sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.